Nr. 154. Kraków, sobota 6 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z DNIA.

Kraków, 5 czerwca.

### „Bracia Słowianie“.

Od szeregu lat „bracia Słowianie“, zasiadający po redakcyach gadzinowych i „patryotycznych“ pism — a grupując się w t. zw. „Związku dziennikarzy słowiańskich“ — radzą na zjazdach, urządzanych z całą pompą i wystawnością wszechsłowiańską, nad braterstwem wszystkich Słowian, wzajemnem popieraniem się i t. p. pięknemi rzeczami. Że wśród tej mętnej powodzi wszechsłowiańskich frazesów łowią przedewszystkiem ryby kreatury w guście Komarowa, Werguna, Markowa i innych propagatorów carosławia, to nikogo nie przeraża, najmniej zaś „braci Słowian“ z polskich pism.

Na każdym też takim zjeździe wodzą bezkarnie rej „bracia“ od „Swieta“, „Hałyczanina“, „Słowiańskiego wieku“ — lub tacy Słowianie, jak Ehrenberg, Lewicki, albo Stojałowski.

Ostatni zjazd, odbyty w czasie Zielonych Świąt w Pilźnie, niczem oczywiście nie różnił się od poprzednich. Ten sam słowiańsko-moskalofilski ton, co na tamtych, nadawany całemu zjazdowi przez jego wiceprezesa Markowa, redaktora „Hałyczanina“, przez znanego Werguna i cały sztab moskalofilskich agitatorów.

Zjazd ten nie dopuścił do uczestnictwa w obradach dziennikarza czeskiego Jarosława Rozwodę, redaktora tygodnika „Slovanský Obzor“ (Słowiański Przegląd). Rozwoda jest jedynym dziennikarzem czeskim, żywiącym ku Polakom gorącą sympatyę, utrzymującym z nimi stałe stosunki. Tygodnik jego za wyłączny cel ma zwalczanie moskalofilstwa, zakorzenionego głęboko w społeczeństwie i burżuazyjnej prasie czeskiej wszelkich kierunków. „Przegląd słowiański“ stoi na stanowisku szczerej obrony interesów narodów słowiańskich, ale bez domieszki moskalofilstwa i carosławia.

I dlatego właśnie p. Rozwoda nie cieszy się względami Wergunów, Markowów i innych wielbicieli knuta carskiego. Dlatego zjazd, stojący pod komendą tych panów, nie dopuścił Rozwody do obrad. W kąt poszły frazesy o „braterstwie i wzajemności“ wszystkich Słowian, skoro było wolą panów moskalofilów wykluczyć człowieka, niezawisłego wobec wpływów z Petersburga i wpływy te w rzeczywistym interesie całej Słowiańszczyzny zwalczającego.

Wykluczenie p. Rozwody jest zatem jaskrawym dowodem, iż zjazd ten, to nic innego, jak tylko moskalofilska szopka, przez nich aranżowana, kierowana i wyzyskiwana.

Określił cele tego zjazdu najlepiej moskalofilski „Hałyczanin“ w następujący sposób: „Ważnym celem zjazdu słowiańskich dziennikarzy jest zbliżenie się wybitnych słowiańskich działaczy (dijatelej) i wzajemna wymiana myśli na gruncie wszechsłowiańskich interesów“.

Że takie „zbliżanie się i wymiana myśli“ może być tylko pożądaną dla „dijatelów“ w guście Komarowa, to rzecz jasna.

Najciekawszą jednak rolę odgrywali na tym zjeździe polscy dziennikarze z Galicyi. Przedstawiciele pism, przelewających się od „patryotycznych“ frazesów, przykładali rękę do wykluczenia ze zjazdu przyjaciela Polaków, zasiadali do wspólnego stołu i „wzajemnie wymieniali myśli“ z takimi „dijatelami“, jak Wergun, w którego świstku „Słowiański Wiek“ zbrukany moskalofil Stojałowski wypisuje najpotworniejsze brednie o Polakach — lub Markow, którego organ „Hałyczanin“ rzuca się na Polaków, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, z taką zaciekłością, iż cała prasa polska zmuszoną była — przynajmniej dla pozoru — przeciw temu protestować.

Te same dzienniki polskie, które szły w Pilźnie pod komendą moskalofilskich agentów prasowych, równocześnie brały udział w zjeździe narodowym, który radził nad środkami zwalczania roboty tych samych agentów — co więcej! mają tę czelność, iż zanudzają swych czytelników entuzyastycznemi sprawozdaniami ze zjazdu pilzneńskiego — gniewając się na tych, co w zjeździe udziału nie brali — a tuż obok zaraz, w drugiej szpalcie, zamieszczają sprawozdania z wiecu narodowego, naszpikowane sentencyami patryotycznemi aż do mdłości.

Zdaje się, iż logika i uczciwość polityczna nie jest zaletą tych galicyjskich dziennikarzy — ani też zbytnim rozumem nie może pochwalić się filister, pozwalający bezkarnie karmić się podobnemi bredniami.

## Katastrofa borysławska przed sądem.

Sambor, 4 czerwca.

Trybunałowi przewodniczy radca Hayder; jako wotanci zasiadają radcy: Kozicki, Kielanowski i Ślączka; oskarża prokurator Czerny. Oskarżonych Grossmana i Bałabana broni dr Witz, Szumskiego dr Aszkenaze ze Lwowa, prywatnych poszkodowanych zaś zastępuje adwokat dr Stachura, uproszony o to przez organizacyę naszą w Przemyślu.

Do rozprawy powołano rzeczoznawców górnictwa: Franciszka Brzezowskiego, nadinżyniera kopalń kolei północnej z Ostrawy mor. i Zdzisława Podgórskiego, elektrotechnika Adama Łukasiewicza, oraz lekarzy dra Klaubera i dra Krzywczewskiego.

Wszystkie korytarze i sienie przepełnione są kobietami, ubranemi w żałobne szaty, i zbiedzonemi postaciami mężczyzn. Jest ich kilkadziesiąt. Są to świadkowie, których prokurator powołał na poparcie swego oskarżenia.

Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektor Szumski i inżynier Bałaban.

Oskarżony Grossmann nie stawił się osobiście, odczytano więc jego zeznania, złożone w śledztwie: Przyznaję, że z powodu przekroczeń przepisów policyjno-górniczych odebrano mi kierownictwo kopalni. Kierownik Bałaban, wyjeżdżając 1 czerwca 1902 na dwudniowy urlop, zdał mi dozór i kierownictwo; kazał mi wentylator elektryczny rozebrać. Wentylator na szybie IV był także zepsuty, co sam skonstatowałem. Główny wentylator w niedzielę stał: puściłem go dopiero na pół godziny przed zjazdem, wieczór dnia 1 czerwca 1902. Na dół wcale nie zjeżdżałem, bo nie widziałem potrzeby, a to tem bardziej, że nikt mi kierownictwa kopalnią, nawet zastępczo, nie poruczył. Dnia 2 czerwca 1902 o godz. 4½ rano dano mi znać, że coś się stało, bo widać dym, wydobywający się z kopalni. Przybiegłem natychmiast. Kosz zjazdowy nie chciał funkcyonować, daszek na wieży był pogięty, wieża sama uszkodzona. Wskutek tego nie mogłem zjechać głównym szybem. Poznałem natychmiast, że to eksplozya. Kazałem zatkać szyb główny na 3 do 4 minut, aby przerwać dostęp świeżego powietrza, uczyniłem to z obawy przed powtórną eksplozyą. Przypuszczałem bowiem, że górnicy wyszli już z piwnicy nr 12 na poziom 180 metrów i dlatego kazałem później otworzyć szyb IV. (Dla wyjaśnienia dodajemy, że prokuratorya zarzuca Grossmanowi, iż właśnie przez zamknięcie szybu głównego spowodował śmierć tylu górników, których oszczędziła eksplozya. Zarzut ten potwierdzają bardzo energicznie rzeczoznawcy. *Przyp. Red.*). Zdaniem mojem, eksplozyę spowodował Iwanicki w ten sposób, że z zapaloną lampą stanął przed wentylatorem ssącym, w miejscu, gdzie wentylator wyrzuca z wielką siłą gaz poza siebie. Silny prąd gazu przebił mu siatkę lampki i spowodował eksplozyę... Pod względem technicznym dyrektor Szumski do niczego się nigdy nie mięszał. Prawdą jest, że po moim urlopie, z którego powróciłem 31 maja 1902, aż do owego wypadku szybu nie objechałem.

Oskarżony Kazimierz Szumski zeznaje: Rzeczywistym, odpowiedzialnym kierownikiem, po ustąpieniu Grossmanna, był w chwili katastrofy inżynier Bałaban. Grossmann był kierownikiem tylko do 31 marca 1902 r., poczem mu kierownictwo odebrano na żądanie urzędu górniczego. Maja pensya wynosiła kwartalnie 2000 zł. Dnia 31 maja 1902 r. udzieliłem Bałabanowi urlopu na 2 dni. Zastępcy żadnego nie mianowałem, bo nie było potrzeba. Ustawa zastępstwa żadnego nie zna, a urząd górniczy tegoby nie uznał. Od tego są dozorcy, którzy są *eo ipso* zastępcami kierownika. Takim zastępcą był w krytycznym dniu dozorca Iwanicki, na którego wypadała służba. Ja Grossmannowi nie oddawałem kierownictwa. Grossmann miał tylko kontrolować dozorców: nie był on kierownikiem, był tylko sztygarem, czyli tylko prywatnym urzędnikiem przedsiębiorstwa. Sztygara ustawa wcale nie zna i nie uznaje. Lampy zapisuje się do osobnej książki; każda lampa ma numer i każdy górnik również; dla uproszczenia zapisuje się obok numeru robotnika, numer lampy. Znajdująca się na stole trybunału lampa nr. 389, (uszkodzona, z rozerwaną od wewnątrz siatką drucianą, która miała spowodować katastrofę) była wówczas w rezerwie. Nie wiedziałem o tem, że wentylator był zepsuty i że był właśnie w naprawie. Naprawianie wentylatora należy do kierownika stacyi elektrycznej Dąbrowskiego, bo ono również należy zmontowanie. O godzinie 4 zawiadomiono mnie telefonicznie, że jest eksplozya. Wentylator główny był w ruchu. Kierownik szali był zwichnięty w swej dolnej części, wskutek czego nie można było zjechać aż na horyzont 260 metrów; zjechałem więc na horyzont pierwszy, czyli do głębokości 180 metrów, a dalej spuściłem się drabinkami. Z położenia rączki przy motorze wnoszę, że wentylator ssący na dole nie był w ruchu. Iwanicki leżał przed wentylatorem; lecz na pewno nie wiem, czy to był Iwanicki, bo nie poznałem go.

Prokurator: Proszę skonstatować, że istnieje sprzeczność między pierwotnymi zeznaniami oskarżonego, a sposobem, w jaki p. dyrektor obecnie stara się bronić, co do owego kierownictwa.

Przewodniczący konstatuje z aktów, że Szumski zeznał poprzednio: „Kierownictwo kopalni, a właściwie służbę kierownika powierzyłem Grossmannowi...“

Szumski: Tego nie mówiłem. Sędziemu śledczemu nie mogłem wytłómaczyć tego... Pisał sobie, jak sam rozumiał.

Prokurator: Kiedy Bałaban odjeżdżał, a Grossmann uznany był za niezdolnego, czy nie uczuwał pan pewnego niepokoju?

Szumski: Grossmann jest zupełnie uzdolniony. Sąd uwolnił go od obwinienia. Co urząd górniczy miał do Grossmanna, to mnie nie obchodzi...

Prokurator: Przepraszam, zawsze było to zarządzenie władzy, do którego należało się sto-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

## Mocarze giełdy.

13)

— Korotkowskij! — ozwał się nagle z okna głos Welińskiego. — Co to jest? Patrzę i patrzę i oczom własnym nie wierzę! Modlisz się pan do księżyca, czy co?

— Ach!.. Zgubiłem złotą monetę i szukam jej... Głupia dziewczyna! — mruknął do siebie.

— Tak, tak... złotą monetę! Ale już późno! Gdzież to pan się zabawiał do tej pory?

— Oglądałem Trydent w oświetleniu nocnem.

— Sam?

— A z kimby?

— Oczywiście, że ze mną! — z drugiego okna zachichotała Nadja.

— Gratuluję! — rzekł Weliński, przygryzając wargi. — O tej porze, we dwoje...

— Ha! ha! ha! — przerwała mu Nadja. — To się zapewne nie zgadza z waszą giełdziarską moralnością! I jakże się do tego odnosi ustawa wekslowa? Ha! ha! ha! Występek, zbrodnia! Nieprawdaż? Gdyby tak z panem, to co innego, ale z Korotkowskim... Przyznaj pan jednak, czy pan na mój najwyższy rozkaz ukląkłby na wilgotnym piasku?

— Ach! Więc to na rozkaz pani? — zacisnął się milioner. — Dzielna z pani dziewczyna, Nadjeżdo Andrejewno! To mi się podoba! A wam, Korotkowskij, serdecznie gratuluję jutrzejszego kataru!

— Za to czeka go nagroda!

— Jaka?

— A co to pana obchodzi! To moja tajemnica! — zaśmiała się Nadja. — Dobranoc, Leontyju Petrowiczu! — zwróciła się do malarza, który zdawał się tylko czekać jej rozkazu, by mógł odejść.

— Doskonale gra niewinną! — szepnął do siebie Weliński, a głośno począł:

— Panno Nadjo! Radzę pani dać pokój tym historyom...

— Jakim historyom?

— No, z tym Korotkowskim. Takiej piękności, jak pani, należy się władza, potęga, przepych, a u tych artystów żona jest tylko piastunką lub sługą. Pani musi wyjść za człowieka, w którego rękach spoczywa potęga, bogactwo...

— Naprzykład za pana?

— A chociażby! Wie pani, panno Nadjo — spokojnie mówił Weliński — zawrzyjmy ze sobą sojusz. Ja przedstawiam władzę, potęgę — pani piękność... Połączmy się, a cały świat padnie nam do nóg...

— Zatem formalny kontrakt?

— A chociażby!

— Formalny kontrakt przez okno? Pan teraz zapewne w szlafroku, a może dla uczczenia tej wielkiej uroczystości włożyłeś pan frak?

— A cóż to szkodzi, że przez okno? Przecież pani musi się tego podobać coś tak oryginalnego. W świetle księżyca i gwiazd — wspaniała dekoracya...

— Do zawarcia kontraktu?

— Albo, jeśli pani woli, do formalnych oświadczyn.

— A czy ukląknie pan na piasku tak, jak Korotkowskij?

— Co to, to nie.

— W takim razie daję panu kosza — rzekła Nadja, zanosząc się od śmiechu. — Niechaj moc i potęga istnieją dla siebie, a piękność dla siebie!

— Czy to ostatnie słowo pani?

— Ostatnie!

— A ja powiadam, że nie! Nigdy się dotychczas nie omyliłem w moich obliczeniach i powiadam pani, panno Nadjo, że wcześniej, czy później zostaniesz moją żoną!

— Zapomniał pan, co powiedział ojciec? Nie! Ja nie jestem papierem, którym można grać na giełdzie!

— Ach, teraz cały świat jest giełdą. Mocarze giełdy panują nad światem. Uważaj pani, co powiem: Stanowisko bankiera jest bardzo ryzykowne, dzisiejszy milioner jutro może być żebrakiem... Ojcu pani sprzyja teraz szczęście, ale nic wiecznego pod słońcem! Otóż gdyby pani kiedyś musiała ratować honor swego ojca — Weliński począł akcentować każde słowo — gdyby pani miała kiedyś ratować jego honor... majątek... proszę pamiętać, że krocie czy miliony możesz odemnie otrzymać jako ślubny podarek... Wiem, że mnie pani nie kochasz, ale pokochasz życie, które ci mogę zaofiarować. Ja sam wcale nie znam miłości; nigdy w życiu nie cierpiałem ani na ból zębów, ani na miłość. Otóż proszę pamiętać...

— Dziękuję panu, ale cokolwiek stanie się z moim ojcem, pańskie życzenia nie spełnią się nigdy.

— A dlaczego?

— Ponieważ wcale nie mam ochoty stać się w waszym świecie giełdziarskim drugą Joanną d'Arc!

Gwałtownie zatrzasnęła okno.

— Dziwny typ — myślał Weliński. — Śmiała, niezależna, swobodna... Brak jej wprawdzie naiwności i tego specyalnego wdzięku dziewczęcego, ale ten towar teraz podobno bardzo rzadki! Zresztą, kto wie? Taki charakter można tak samo jak honor bankiera ocenić dopiero przy likwidacyi... Bądź co bądź Nadja musi zostać moją żoną! Ojciec jej dosięgnął szczytu, z którego nie masz już odwrotu. Musi zaryzykować majątek, depozyty... Trzeba tylko zręcznie zabrać się do rzeczy...

Z temi słowy Weliński również zamknął okno.

Cały hotel zdawał się teraz w głębokim śnie pogrążony. Gdy jednak Nadja weszła do swego pokoju, ku niemałemu zdziwieniu spostrzegła, że Ksenia dotąd czuwa.

— Nie spisz jeszcze? — spytała z współczuciem. — Zwykle przecież zasypiasz tak szybko!

— Daj mi pokój! nie mam ochoty do rozmowy.

— Jak chcesz, dumna królowo!

To rzekłszy, odwróciła się do okna i rozpoczęła z Welińskim ową oryginalną rozmowę.

— Czy słyszałaś? — zwróciła się następnie do przyjaciółki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sować, tem bardziej w tym wypadku, gdzie ono słusznem się okazało. Pan mówi, że ustawa nie zna zastępców, tymczasem § 41 przepisów górniczych wyraźnie mówi: „Kierownik lub jego zastępca“.

Adwokat dr Stachura: Czy Rumiński miał swój numer latarni?

Przewodn.: Lampiarz tu zeznał, że numerów lamp nie znaczono.

Adw. dr. Stachura: Co to za człowiek był ten Iwanicki? Był on zdolny, doświadczony, godny takiego zaufania?

Szumski: O tak! Zdał wszystkie egzamina, nawet najnowsze...

Dr. Stachura: W takim razie jak można podejrzywać Iwanickiego, że on z lampą zapaloną chodził tam, gdzie nie wolno, narażając się na oczywiste niebezpieczeństwo!! Kto wydał rozkaz Iwanickiemu?

Szumski: Prawdopodobnie Bałaban, ale może też Grossmann.

Przewodniczący odczytuje orzeczenie urzędu górniczego w Drohobyczu, z którego wynika, że Grossmann miał już długi szereg kar za przekroczenia przepisów górniczych, że z jego winy raz już czterech górników uległo wypadkowi i że z tej przyczyny został uznany za niezdolnego do prowadzenia kopalni. Urząd górniczy nakazał usunięcie Grossmanna od kierownictwa, z tem, że ewentualny rekurs nie odracza wykonania uchwały.

Rozpoczęła się długa polemika między prokuratorem a obrońcą drem Aszkenazym, Szumskim i obydwoma rzeczoznawcami górniczymi. Ostatecznie okazało się, że Szumski wniósł prośbę do starostwa górniczego w Krakowie, aby aż do załatwienia rekursu Grossmannowi wolno było sprawować funkcye kierownika. Prośbę tę starostwo górnicze wprawdzie uwzględniło, lecz urząd górniczy w Drohobyczu nie intymował załatwienia, bo tymczasem już Bałaban był formalnie zgłoszony jako kierownik.

Oskarżony Stefan Bałaban zeznaje: Dozorca powinien zawsze zjechać pierwszy, a obowiązek ten ma także po przerwach i po świętach. Tak nakazują wyraźnie przepisy górnicze. Lampę dostaje każdy górnik, gdy idzie na szychtę. Rezerwowe lampy były dlatego, ponieważ lampy często wyciekały i nie wystarczały na całą szychtę. Rewizya lamp nie odbywała się codziennie, przed każdą szychtą, lecz tylko kilka razy na tydzień. W niedzielę 1 czerwca 1902 wyjechałem, mając urlop od Szumskiego. Kto mnie zastąpi, o tem nie mówiliśmy. Wentylatory były dobre, a tylko dla zasady rewidowano je; o tem, że je naprawiano pod moją nieobecność, dopiero teraz słyszę. Na gazy nigdy się górnicy przedemną nie skarżyli. Co do elektryki pamiętam, że robotnicy mówili mi, „że na dole elektryzuje“. Nie przykładałem do tego wielkiej wagi, ale mimo to natychmiast posłałem kartkę do centralii po Dąbrowskiego. Niemożliwem jest, żeby się płomień pokazywał. Jeżeli w kopalni jest $2^1/_2$ stopnia gazów, robić jeszcze wolno.

Przewodn.: Czy prawdą jest, że pan mówiłeś: „elektryka nikomu nie zaszkodzi, to zdrowe na reumatyzm?“

Bałaban: Być może, że po dokonanej naprawie zakpiłem sobie tak z tych, którzy mnie ciągle jeszcze nagabywali.

Przewodn.: Jaka mogła być przyczyna katastrofy?

Bałaban: Ta poszarpana lampka jest tego dowodem. Silny prąd powietrza zagazowanego przebił siatkę drucianą, wywołał wewnątrz eksplozyę, która rozerwała siatkę, a od płomienia zapaliły się potem gazy płynące z wentylatora ssącego.

**Zeznania świadków.**

Świadek Mazur Jan: Najpierw zjechali ludzie a potem dopiero dozorca. Wentylator naprawiano całą noc. Puszczono go dopiero o $4^1/_2$ i zaraz nastąpiła eksplozya. Elektryka często ludzi raziła; na trzy tygodnie przed katastrofą prąd elektryczny poranił dwóch górników: Kuśnierza i Dziobaka. Z wózków biło nieraz, jak „hamrem“ (młotem). Mnie także raz tak uderzyło. Było to wtedy, jak poraniło tamtych dwóch, dopiero Dziobak zamknął prąd. Nieraz to aż dym z czoła (to jest z przodku, gdzie górnicy pracują) pokazywał się. Meldowałem to raz Iwanickiemu, który był już na wierzchu po szychcie, ale wyśmiał mię: „jeszcze żadnego z was nie zabiło?“ Dyrektorowi nie meldowałem, bo się bałem o pracę. Szychta u nas trwa 8 godzin. Pracowałem wtedy jako wozacz, w miejscu katastrofy. Drudzy naprawiali i kładli szyny, a ja woziłem lep. Wiem dobrze, że wentylator ssący na dole przez całą noc naprawiali. Nagle koło 4 zrana poznałem, że wentylator jest w ruchu, bo zaczęło z niego duć i słyszałem, że huczy, a zaraz potem nastąpiła eksplozya.

Świadek ten leżał w szpitalu cztery miesiące, z tego przez 5 tygodni bezprzytomny, a następnie był 3 miesiące w domu. Za utratę zarobku przez te 7 miesięcy liczy sobie po 4 K dziennie a ból 2000 K. Jeszcze teraz czuje się mocno osłabiony, cierpi na ból głowy i nie może chodzić.

Świadek Efroim Goldfiszer wozacz: Dozorca zawsze zjeżdża ostatni i czekać nam na siebie nie każe. Twierdzę, że gazy były zatrzymane, wybuchły z wentylatora i zapaliły się od elektryki. Nikogo z lampką przed wentylatorem nie widziałem. Wszyscy pracowali na swojem miejscu. Słyszałem od drugich nieraz, że elektryka ludzi raziła. Ognia lub iskier nie widziałem. Górnicy opowiadali o tem tylko między sobą.

Szedłem z próżnym wózkiem, gdy mnie eksplozya przewróciła. Miałem popalone ręce, głowę i twarz. Chciałem na czworakach uciekać do podszybia, lecz nie mogłem. Wròciłem do starej komory od wentylatorów i tam skryłem się twarzą naprzód. Potem zemdlałem. (Płacze rzewnie). Tam mnie też podobno znaleziono. W szpitalu leżałem 3 tygodnie bez przytomności. Po czterech miesiącach wyrzucono mnie ze szpitala w Drohobyczu niewyleczonego i oddano do szopy dla cholerycznych. — Żąda podobnie jak Mazur, 2000 K za ból i odszkodowanie za stratę zarobku przez 7 miesięcy po 4 K dziennie.

Świadek Stanisław Borodziec, górnik, dozorca pompy na pierwszym horyzoncie. Dnia 2 czerwca 1902 był w służbie. Ponieważ maszyna była zanieczyszczona, więc pracował może do północy nad jej oczyszczeniem. Około $3^1/_2$ spostrzegł dym, który był coraz gęstszy. Przestraszony uciekł na podszybie i wyjechał. Słyszał, że Karol Lisowski skarżył się na złą wentylacyę. Słyszałem górników, żalących się na to, że elektryczny prąd często ludzi razi. Pompa moja jest poruszana prądem elektrycznym i aż do chwili, kiedy dym zobaczyłem, wszystko było w porządku i pompa szła.

Dr Stachura: Ma pan potrzebne kwalifikacye?

Świadek Borodziec: Jestem stary praktyk.

Dr Stachura: Ale egzaminów na maszynistę pan nie ma.

Świadek Władysław Daniow, elektrotechnik: U wentylatora ssącego zmienialiśmy panwie. Ja jestem monterem i to ja robiłem. Wentylatory miały stać do 4 i dopiero o 4 miały być puszczone. Słyszałem ludzi narzekających na to, że tylko jeden chodnik główny był w porządku, tak że w razie nieszczęścia niema którędy uciekać.

Z zeznań Kozłowskiego, odczytanych, wynika, że praca na grupie I. była bardzo niebezpieczną. Dużo tam było gazów, prąd elektryczny raził ludzi i zapalał często izolacyę. Ostrzegał on często górników, aby z tej niebezpiecznej pracy uciekli. Brał udział w akcyi ratunkowej. Na dole znalazł Kozłowski lampkę górniczą z pozaginanym kominkiem; lampka, którą mu sędzia pokazał, nie jest tą samą, bo tamta była pozaginana trochę, a ta ma siątkę drucianą podartą.

Świadek Michał Wojnicki słyszał, jak górnicy na 2—3 tygodnie przed wypadkiem uskarżali się między sobą na niebezpieczne gazy i elektrykę. Ja pracowałem jako dozorca przy szali zjazdowej na powierzchni. Iwanicki zjechał na dół może jakie dwie godziny później po górnikach. Po 4 uderzył dym z dołu i zatrząsł całą wieżą. Dałem znać o tem Grossmannowi. Za chwilę usłyszałem sygnały Borodźca, wołającego o szalę na poziom 160 metrów.

Dr Stachura: Do protokółu pan zeznał, że robotnicy żalili się wobec dozorców i kierowników na braki w kopalni?

Świadek Wojnicki: Być może, że i tak było.

Dr Stachura: A wie pan co o zbiorowym liście górników do radcy Kwiatkowskiego?

Świadek Wojnicki: Coś tak było.

Świadek Michał Pisarczuk pracował jako zapinacz na powierzchni przy szali zjazdowej. Zeznaje podobnie jak Wojnicki. Zapytany, oświadcza z całą stanowczością, że w ciągu krytycznej nocy bezwarunkowo lampy zmieniane nie były.

Z odczytanych zeznań Walentego Kozłowskiego, maszynisty w centrali elektrycznej, wynika jasno, że musiało nastąpić gdzieś zwarcie prądu elektrycznego (Kurzschluss), które mogło spowodować katastrofę.

Świadek Jędrzej Lewczak zeznaje: Przebitek na dole powinno być znacznie więcej, aniżeli ich jest. Elektrykę obsługiwali chłopcy nieegzaminowani i Rumiński, który był tylko szleprem.

Świadek Edward Męciński, lampiarz, zeznaje, że zawsze zapisywał dokładnie komu i jaką daje lampę. Lampę 389 wziął wraz z innemi czterema rezerwowemi lampami zapinacz Racibor. Kto miał tę lampę w ręku w chwili katastrofy, mógłby nam powiedzieć tylko zmarły Racibor. Obsługiwałem w nocy na 2 czerwca 1902 także główny wentylator, który na rozkaz Grossmanna zamknąłem po katastrofie. Czekałem może pół godziny, poczem odszedłem do lampowni, oddawszy poprzednio klucze od wentylatora majstrowi Kobieluchowi.

Przewodniczący: A więc pół godziny był zamknięty wentylator?

Świadek Męciński: W mojej obecności było małe pół godziny, kto i kiedy puścił potem wentylator nie wiem. Jeszcze dodaję, że Emil Bakalt opowiadał, iż wie, że Dąbrowski namawiał Daniowa do fałszywych zeznań; wiem, że Józef Mielnik opowiadał, iż wentylator już po naprawie w dniu katastrofy elektryzował, dodaję, że zmarły Iwanicki często narzekał na brak przebitek na dole i przepowiadał możliwość katastrofy.

Wobec sprzeczności, zachodzącej między zeznaniami Kobielucha, słuchanego tylko w śledztwie, żąda prokurator wezwania na świadków: Kobielucha, a nadto Mielnika i Bakalta.

Trybunał przychylił się do wniosków prokuratora, poczem odroczono rozprawę do dnia następnego.

## Przegląd polityczny.

**Rząd rosyjski a rozruchy antysemickie.** „Rewolucyonnaja Rossia“ donosi z Kijowa o identycznej taktyce władz moskiewskich, jak ta, którą opisywał nasz korespondent białostocki. Mianowicie przed dniem 1 Maja wezwał policmajster do siebie rabina i oświadczył mu, że żydzi mają wóz lub przewóz: jeżeli choć jeden robotnik żydowski weźmie udział w manifestacyi majowej — wówczas on nie bierze zupełnie odpowiedzialności za mogące wyniknąć rozruchy antysemickie, w przeciwnym razie gwarantuje zupełne bezpieczeństwo całej ludności żydowskiej. Czyż można — dodamy od siebie — cyniczniej wyznać, iż do mordowania żydów pchają najciemniejsze masy prowokatorzy z ramienia policyjnego?

W tym samym numerze „Rew. R.“ znajdujemy informacyę, iż Kruszewan, redaktor „Bessarabca“, w którym coraz gwałtowniej podburzano przeciwko żydom, był tak popierany przez władze, iż nawet ludziom najlojalniejszym i wpływowym z reguły odmawiano koncesyi na drugi dziennik w Kiszyniewie. Cytowane przez nas źródło stwierdza nawet, iż Kruszewan pobierał subsydyum rządowe. To też charakterystyczne!

## Przegląd społeczny.

**Zjazd Związku socyalno-demokratycznych handlowców w Austryi.** Wielki postęp, jaki wykazuje organizacya uświadomionych handlowców w Austryi, przejawił się na zjeździe związku tychże stowarzyszeń odbytym w Wiedniu podczas ostatnich dni świątecznych. Do istniejącego dziś związku należy 25 organizacyj i 22 stowarzyszeń. 34 delegatów rozlicznych miast zjechało do Wiednia. Uchwalono wydawać 2 pisma w języku niemieckim i czeskim. Zjazd przyjął jednogłośnie rezolucyę polecającą głosowanie za postawionym przez posłów socyalno-demokratycznych wnioskiem noweli do ustawy o zupełnym dla całego handlu towarowego, 36-godzinnym odpoczynku niedzielnym. Odnośnie do niezałatwionej jeszcze kwestyi ubezpieczenia handlowców na starość i od wypadku wyrzekł zjazd swą opinię: Ubezpieczenie to należy tylko wtedy przyjąć, jeżeli rząd zobowiąże się do odpowiedniego dodatku ze strony państwa, jeśli organizacya instytucyi będzie centralistyczną, a ubezpieczonym zagwarantowanym będzie jak najdalej idący udział w zarządzie. Wyrażono się z uznaniem o stosunku zajętym przez posłów socyalno-demokratycznych co do tej sprawy. Dalej uchwalono różne rezolucye natury administracyjnej. Obowiązują one organizacye reprezentowane na zjeździe. Przewodniczącym wybrany został prezes stow. handlowców wiedeńskich tow. Pick.

**Zjazd Związku robotników drzewnych.** Od niedzieli do wtorku obradował w Wiedniu szósty zjazd Związku robotników drzewnych. Delegatów zjawiło się 74 z licznych miast Austro-Węgier, z Krakowa przybył tow. Jaroszewski. Mowę powitalną wygłosił tow. Leipart. Wskazał w niej na silny ruch robotników budowlanych w Niemczech. Związek robotników budowlanych liczy 70.000 członków, 38 własnych urzędników, podjął w ostatnich dwu latach 208 strejków w znacznej części wygranych, których koszta wynosiły 224.000 marek. Mówca przechodzi do stosunków w Austryi, konstatuje ogromny postęp w organizacyi i kończy życzeniami powodzenia. Po przedłożeniu zamknięcia rachunków i udzieleniu absolutoryum referował o organizacyi i agitacyi tow. Widholz, wspomina, że pierwsza konferencya robotników stolarskich odbyła się w r. 1873 i wytknęła drogę, po której dotąd idziemy. Tam postanowiono, że pośrednictwo w otrzymywaniu pracy ma być przez samych robotników przeprowadzone i że należy zaprowadzić kontrolę płac. Kontrola ta jest ważną. Można powiedzieć przedsiębiorcy budowlanemu wtedy: Wiemy dobrze, ile za taką samą pracę płaci pański konkurent. — Dobra informacya co do cen płaconych w różnych przedsiębiorstwach chroni też świeżo przybyłych robotników od wyzysku. Mówca wzywa do centralizacyi, która jeszcze nie jest należycie przeprowadzoną. Centralizacya taka ułatwia bardzo agitacyę, a przytem budzi zaufanie. Można powiedzieć: Patrzcie, ilu to liczymy członków, ile mamy dochodu! Pożądanem by było, by co rychlej samoistne stowarzyszenie robotników budowlanych czeskich przystąpiło do Związku, jak również oddzielne dziś organizacye tokarzy i innych pokrewnych zawodów. Nastąpiła długa i ożywiona debata, poczem jednogłośnie uchwalono: By uczynić krok ku urzeczywistnieniu nieistniejącego jeszcze zjednoczenia nie tylko robotników różnych gałęzi przemysłu drzewnego jednego kraju, ale także wogóle wszystkich robotników drzewnych Austryi, jest rzeczą konieczną, zarówno wkładki członków, jak również obowiązki, jakie liczne dziś stowarzyszenia mają dla Związku centralnego, ujednostajnić i odwrotnie skłonić te organizacye do jednolitych urządzeń.

Jest bardzo na czasie ustanowić teraz, już przez piątą konferencyę projektowane okręgi organizacyjne, należy wydawać kwartalne okólniki, ilu członków należących również do związku liczą poszczególne stowarzyszenia, a to w celu zachęty do żywszej agitacyi na rzecz związku. Następnie należy dążyć do tego, by te stowarzyszenia wybierały mężów zaufania. W miejscowościach, gdzie nie istnieje wydział zgromadzenia towarzyszów, należy wybierać komitet egzekutywny. Nakoniec celem organizacyi jest stwarzanie funduszów oporu, by można prowadzić walkę o podwyższenie płac i skrócenie dnia roboczego, nie uciekając się każdorazowo przy strejku do ofiarności towarzyszów. Również uchwalono jednogłośnie wejść w stosunki ze stolarzami wyrabiającymi modele i przyciągnąć ich do związku robotników drzewnych, gdy dziś należą oni do metalowców.

Potem o zapomogach i wkładkach referował tow. Skaret. Uzasadnia on konieczność, by tym członkom, którzy mogą płacić wyższą wkładkę, przyznać dodatek do świadczeń w czasie choroby pobieranych, jak dzieje się to w stowarzyszeniach czeskich przyczyni się to bardzo do rozwinięcia się pojedynczych stowarzyszeń w związku. Nad tym punktem rozwinęła się znowu obszerna debata. Wybrano komisyę do badania wniosków, poczem uchwalono: Ustanawia się dwie klasy wkładek. Pierwsza: jak dotąd 24 h tygodniowo dla mężczyzn, a 12 h dla kobiet; klasa druga: 36 h dla mężczyzn, a 20 h dla kobiet. Płacący wedle klasy drugiej mają ponad prawa pierwszych jeszcze prawo otrzymywania dodatków w razie choroby, a to mężczyźni w wysokości 90 h kobiety zaś 40 h, prócz tego osierocona przez ich śmierć rodzina dostanie 40 i 30 K, stosownie do tego czy pozostanie wdówa czy wdowiec. Świadczenie podczas choroby trwa przez 84 dni w roku i poczyna się mieć prawo do niego po 52-tygodniowem płaceniu wkładek klasy drugiej.

Potem uregulował zjazd zapomogi na podróż i podniósł je z 24 K na 30 K rocznie. Wniosek o urządzenie gospód związkowych przydzielono prezydyum.

Nastąpił referat tow. Skareta o minimalnych płacach i maksymalnym dniu roboczym w zawodzie drzewnym. Związek, gdzie tylko dotrze, wszędzie wywołuje podwyżkę płac, ale mimo tego, że w 82 miejscowościach płace poszły w górę, w dwu wynoszą jeszcze 1 koronę, a w wielu też nie wiele kwotę tę przewyższają. Jedyną drogą do skutecznego działania są umowy zbiorowe, co chociaż nie jest tak łatwem do osiągnięcia, jak u drukarzy mających swój cennik; nie jest jednakże niewykonalnem. Po referacie prezydyum postawiło wniosek: Zważywszy, że jeszcze nic nie zrobiono w zawodzie drzewnym w kierunku umów zbiorowych, ze względu na trudności, a rzecz to wagi ogromnej, zjazd poleca kierownictwu związku, grupom miejscowym, oraz mężom zaufania zawieranie stałych umów co do dnia roboczego i minimalnych płac, o ile tylko nadarzy się ku temu sposobność. Umowy te mogą obejmować także inne z dobrem robotnika związane sprawy, a odnosić się też do pojedynczych przedsiębiorstw. Ponieważ stosunki w różnych miejscach są różne, a płace i tak wszędzie mniej niż niedostateczne, przeto zjazd ustanawia pięć klas tygodniowej minimalnej płacy:

| Klasa | I. | II. | III. | IV. | V. |
|---|---|---|---|---|---|
| Koron | 16. | 18. | 20. | 22. | 24. |

Zjazd widzi w przeprowadzeniu tych usiłowań krok ku stworzeniu podstawy dla umowy zbiorowej w drzewnictwie.

W zakończeniu przemawia tow. Kratky z Pragi, stwierdzając nowy postęp w organizacyi, jako dzieło zjazdu, poczem wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrany został ponownie tow. Skaret.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 6 czerwca. 1443. Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1606. Corneille, francuski poeta, urodził się. — 1861. Zamach Berezowskiego na cara Aleksandra II. — 1900. Klęska Burów pod Roodeval. — 1901. Strejk robotników tokarskich we Lwowie.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Sobota: „Dwie szkoły“, komedya w 4 aktach Capus'a (nowość).

Niedziela: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizeta.

---

**Sprawy partyjne.** Krajowy komitet dla agitacyi wśród proletaryatu żydowskiego ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. dra Diamanda, a sekretarzem tow. Menkesa. Wszelkie listy do tego komitetu należy adresować: Ignacy Menkes, Lwów, ul. Jachowicza 17.

**Redaktor „Czasu“ Chyliński, a starosta w Pilźnie.** Na odbywający się w Pilźnie zjazd dziennikarzy słowiańskich wysłał starosta tamtejszy komisarza. Oburzyli się tą nieufnością c. k. władzy dziennikarze słowiańscy i wysłali do starosty deputacyę z żądaniem, by komisarza odwołał.

Na to odparł starosta, iż wysłał komisarza na zarządzenie dra Koerbera, który polecił mu

czuwać nad tem, by na zjeździe nie odbywały się jakieś demonstracye polityczne na rzecz Chorwatów.

Wówczas p. Chyliński, redaktor „Czasu“, oświadczył staroście: „Zatelegrafuj pan do dra Koerbera, że komisarza nie potrzeba, bo ja tu jestem“.

Redaktor „Czasu“ uważa siebie za zupełnie odpowiedniego zastępcę komisarza policyi.

**Stowarzyszenie prywatnych urzędników żydowskich** zawiązało się w Podgórzu, po uzyskaniu zatwierdzenia statutów przez namiestnictwo.

Celem stowarzyszenia jest wspieranie członków na wypadek choroby lub braku zajęcia lub innym nagłym wypadku, udzielanie członkom pomocy lekarskiej, wspieranie wdów i sierot po zmarłych członkach.

Stowarzyszenie rozciąga swą działalność również i na Kraków.

Pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 b. m. w Podgórzu w domu przy ul. Rękawka l. 28 o godz. 3 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie statutu, 2. przyjęcie członków, 3. wybór zarządu, 4. wnioski.

**Pamięci ofiar czerwcowych.** Piszą nam ze Lwowa: Po oficyalnym obchodzie, który się odbył w poniedziałek, odbyła się we wtorek rano druga, nieoficyalna, demonstracyjna część obchodu. O godzinie 9 rano grupa towarzyszów budowlanych złożyła wielki cierniowy wieniec z napisem „Ofiarom mordu 1902 — Robotnicy budowlani 1903“ na placu Strzeleckim, w miejscu, na którem zeszłego roku w dniu katastrofy stała mównica. Tak leżał ten wieniec około godzinę, coraz inne grupy ludzi przypatrywały się wieńcowi, aż przyjechał komisarz z agentem i żołnierzami policyjnymi i wieniec „w imieniu prawa“ zabrali do gmachu dyrekcyi policyi, gdzie do dziś dnia spoczywa.

**Starosta Dunajewski w walce z organizacyą robotniczą.** Piszą nam z Tarnowa: Osobistością tutejszego starosty p. Dunajewskiego niejednokrotnie zajmowały się już pisma opozycyjne, piętnując nieudolną a szkodliwą dla powiatu gospodarkę tego kacyka. Solą w oku p. Dunajewskiego jest miejscowa organizacya robotnicza, rozwijająca się coraz potężniej, coraz lepsze zapowiadająca rezultaty. Aby stłumić ten tak niepożądany dla korupcyonistów wszelkiego autoramentu ruch robotniczy, pan starosta Dunajewski nie przebiera wcale w środkach: wykorzystuje cały aparat szykan, na które pozwalają osławione ustawy administracyjne, nie pogardza jednak środkami, które z legalnością nie mają nic wspólnego.

Systematyczne zakazy zgromadzeń ludowych, zwoływanych przez miejscową partyę socyalno-demokratyczną, zakazy zebrań naukowych, czy choćby tylko towarzyskich w stowarzyszeniach robotniczych, nie osiągnęły zamierzonego przez p. Dunajewskiego celu. W ostatnich czasach wszedł starosta tarnowski na inną drogę prześladowania ruchu robotniczego: wydala z miasta t. zw. „niebezpieczne“ jednostki.

Dnia 19 maja np. tow. Zając został zawezwany na policyę, gdzie mu odczytano następujące pismo, opatrzone pieczątką starostwa i podpisem p. Dunajewskiego:

„Ze strony panów właścicieli warsztatów w Tarnowie nadeszło do c. k. starostwa doniesienie, że Zając, który z końcem stycznia jako maszynista zatrudniony w łazienkach ludowych wydalony został z pracy, który jest wybitnym członkiem socyalno-demokratycznej partyi wiedeńskiej, a równocześnie kierownikiem stowarzyszenia robotników metalurgicznych w Krakowie, uwija się wśród robotników pracujących w warsztatach i uprawia propagandę na rzecz partyi. Niniejszem uznaje się Zająca niebezpiecznem indywiduum i wzywa się miejską policyę, aby go wybadała, skąd bierze środki na swe utrzymanie, nie mając pracy i t. p. Należy to zaprotokołować i przesłać starostwu. Przytem ma policya wezwać Zająca, aby, jako pozostający bez pracy, w przeciągu ośmiu dni opuścił Tarnów dobrowolnie, gdyż w przeciwnym razie zostanie odszupasowany“.

Tak więc chwycił się p. starosta gwałtu, aby zmusić niewygodnego dla siebie człowieka do opuszczenia miasta; bez poprzedniego przesłuchania tow. Zająca, zakwestyonował p. Dunajewski legalność jego środków utrzymania i pod tym oszczerczym pozorem wydał rozkaz wydalenia go z Tarnowa.

Nie sądzimy, aby p. Dunajewski łudził się zbytnią wiarą w skuteczność środków, jakich używa dla zwalczania ruchu robotniczego w Tarnowie. Przypomnimy mu tylko fakt podobny: Gdy przed rokiem blizko, podczas strejku robotników kapeluszniczych w Tarnowie, zjechał tow. Sekirnjak z Wiednia, sekretarz związku robotników kapeluszniczych, to starosta Dunajewski również zagroził mu szupasem i nie dopuścił do tego, by strejk zakończył się ugodowo. A następstwem tego było tylko wzmożenie się organizacyi robotników kapeluszniczych, którzy masowo wstąpili do zawodowego stowarzyszenia.

Tow. Zając opuścił oczywiście Tarnów, aby przy najbliższej sposobności powrócić i dalej pracować dla organizacyi, bez względu na to, czy się to podoba, lub niepodoba p. Dunajewskiemu.

**Przeciw mordom w Kiszyniewie.** Z Brodów donoszą nam: W celu zaprotestowania przeciw ohydnej rzezi, dokonanej za sprawą rządu rosyjskiego na bezbronnej ludności żydowskiej w Kiszyniewie, zwołał tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej na dzień 31 maja do lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Zajścia w Kiszyniewie a socyalna demokracya.

Na zgromadzenie to przybyło oprócz mnóstwa robotników, także wielu mieszczan i kilku młodych syonistów. Zagaił i przewodniczył obradom tow. Heindl, sekretarzował tow. Herold.

O wypadkach kiszyniewskich mówił inż. tow. Rosenrauch, poczem przedstawił znaną rezolucyę, którą też uchwalono znaczną większością, przeciw nielicznym głosom syonistycznych krzykaczy. Charakterystycznem też było wystąpienie syonisty, niejakiego dra Litmana, który w dyskusyi unosił się nad „przychylnością rządu rosyjskiego dla żydów“, pozwalającego syonistom na odbywanie wieców, zebrań i t. p.; dlatego radził żydom szukać zbawienia tylko w syonizmie. Należytą odprawę temu panu dali tow. Rosenrauch i ob. Leistyner. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

**Dr. Staniszewski,** mianowany I dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności, oświadczył, że nie złoży mandatu radcy miejskiego. Nie wspomniał jednak, czy zamierza również zatrzymać godność II wiceprezydenta miasta. Jeżeliby i w tem nie widział *incompatibilitas* i wiceprezydentury nie złożył, to cóżby dano p. Chylińskiemu? Chybaby go przecież zrobiono III dyrektorem Kasy, a p. Horowitzowi kazano jeszcze poczekać na spłatę „długu honorowego“...

**Wieczór humorystyczny G. Fiszera.** Rekomendować publiczności krakowskiej p. Fiszera byłoby rzeczą zbytnią; znanym jest u nas; a jego humorystyczne monologi stałem cieszą się powodzeniem. Więc i wczoraj pełno było i widzów, i śmiechu w sali teatrzyku przy ul. Krowoderskiej. Najbardziej podobały się 2 sylwetki z dawniejszego repertuaru p. F. — Śniadankiewicza i Josla Rajszowera, afiszera.

**Odstawienie do sądu karnego.** Policya krakowska po przeprowadzonem śledztwie odstawiła do więzienia sądu karnego trzech podejrzanych o kradzież w kościele karmelickim a mianowicie: Jana Łomzika, Antoniego Dybka i Antoniego Bobla. Znaleziono przy nich znaczniejszą ilość drobnej monety, która podług przypuszczeń pochodzić może tylko z puszki kościelnej. Wszyscy trzej zaprzeczają, jakoby oni dopuścili się powyższej kradzieży.

**Stowarzyszenie Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek d. 8 czerwca 1903 r. o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie członków w sali starego teatru przy pl. Szczepańskim, róg ul. Jagiellońskiej. Uprasza się członków o niezawodne przybycie na walne zgromadzenie, żeby zebranie nie zostało udaremnionem z powodu braku kompletu.

**Drugi wieczorek humorystyczny Gustawa Fischera** odbędzie się dziś w teatrze przy ul. Krowoderskiej z następującym programem: „Pan Żeniaczkiewicz“, niknący typ biurokraty; „Moryc kelner z hotelu „zum grünen Baum“, specyalność galicyjska; „Sabałowa bajka“; „18, 80, 52 secco-terno“, jeden dzień z życia loteryjnika; oraz „Babcia Perlmutter“, kopia ze starego obrazu. Początek o godz. 7½.

**Z resursy urzędniczej.** W sobotę dnia 6 czerwca b. r. odbędzie się w lokalu resursy urzędniczej przedstawienie teatralne wydalonych z Prus Wiktoryi i Leopolda Dolińskich, art. dram. z Poznania. W przedstawieniu oprócz pp. Dolińskich wezmą udział znani ze swoich występów pp. amatorzy i chór akademicki. Początek o godz. 7 wieczorem. Na program przedstawienia składają się: 1) „Tajemnica młodej mężatki“, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego. 2) Chór akademicki. 3) „Dwaj roztargnieni“, komedya w 1 akcie A. Kotzebuego. 4) „Ukarany Don Jouan“, drobnostka humorystyczna w 1 akcie z kupletami przez D. 5) Chór akademicki. 6) „Stara miłość nie rdzewieje“, komedyjka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Z. A. D.



## Krakowska rada miejska.

Na posiedzeniu z 4 b. m., odbytem pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, toczyła się w dalszym ciągu

**szczegółowa dyskusya budżetowa.**

Załatwiono działy: VI (budowy i roboty publiczne) i VII (upiększenie miasta). Długa i aż zanadto szczegółowa dyskusya rozwinęła się nad brukami, które, jak ogólnie stwierdzono, pozostawiają wiele do życzenia. To też uchwalono pozycyę wydatków na nowe bruki z 50.000 K podwyższyć na 70.000 K, a nadto wstawić do budżetu kwotę 5000 K na założenie fabryki betonu, celem wprowadzenia bruku betonowego. W dyskusyi zaś nad plantami objawiły się rozmaite różnice zdań. I tak dr Bąkowski nie lubi kwiatów, a lubi drzewa. Dr Guńkiewicz zaś lubi kwiaty, a nie lubi dzieci, bawiących się swobodnie na plantach. Prof. Bujwid wystąpił w obronie dzieci, trafnie wykazując, że cenniejsze jest ich zdrowie, niż zdeptana gdzieniegdzie trawka. Prof. Domański znów chce sadzawek na plantach, aby umożliwić zagnieżdżenie ptaków śpiewających, a prof. Bujwid uważa wodotryski za odpowiedniejsze niż sadzawki. Ostatecznie uchwalono i sadzawki i wodotryski, uchwalono pozostawić kwiaty i sadzić drzewa, na które wstawiono 400 K, uchwalono też kilka innych życzeń różnych panów radców, między innemi niektórym rozumną rezolucyę dra Bujaka, sprzeciwiającą się założeniu na plantach restauracyi letniej. Żądał dalej p. Miedniak, żeby koło kamienia Kościuszki na rynku wystawić balustradę, ale p. Bartoszewicz wykazał, że Kościuszko nie na tem miejscu składał przysięgę, gdzie hr. Horoch kamień pamiątkowy umieścił, że więc trzeba będzie kamień przenieść na właściwe miejsce i tam go jakoś lepiej uwidocznić.

P. Bartoszewiczowi nie podoba się budka tramwajowa na Rynku koło pomnika Mickiewicza, ale dr Domański twierdzi, że jest tam potrzebna, więc radcy nie mogli się zdecydować ani za, ani przeciw i odesłali tę budkę do sekcyi.

Na tem przerwano dyskusyę budżetową i załatwiono

**inne sprawy.**

Uchwalono po referacie prof. Rosenblatta firmie wodociągowej Waldeck, Meus i Górski odpisać karę konwencyonalną 38.000 K za opóźnienie robót, bo zwłoka nastąpiła częścią z winy gminy, częścią zaś skutkiem niezwykle starannego wykonania robót; za to firma zrzekła się wzajemnych pretensyj do gminy. Między innemi uchwalono także celem zregulowania ul. Biskupiej dokonać zamiany gruntów z pp. Reinerówami. Towarzystwu Szkoły ludowej udzielono na szkołę polską w Ostrawie Morawskiej jednorazową subwencyę 300 koron.

## Z sali sądowej.

**O sfałszowanie testamentu.** Toczący się we czwartek przed trybunałem przysięgłych proces przeciw St. Górce i K. Makowskiej o sfałszowanie testamentu zakończył się wyrokiem uwalniającym oskarżonych.

## Rada państwa.

*(Telefonem).*

**Wiedeń,** 5 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi baronowi Hackelbergowi.

Poseł **Borcić** zgłasza wnioski nagłe z wezwaniem do rządu: 1) aby podał przyczyny, dla których odmówiono przyjęcia deputacyi chorwackiej przez cesarza; 2) aby przeprowadzono ścisłe śledztwo z powodu ekscesów w Lublanie i przedłożono Izbie sprawozdanie; 3) aby rząd austryacki porozumiał się z rządem węgierskim co do naruszenia tajemnicy listowej (dla listów przychodzących do Chorwacyi).

Poseł **Choc** w zapytaniu do prezydenta wskazuje na doniesienia pism, które podały wiadomość, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand był wraz z małżonką u Grinzingerów w „Wendig in Wien“ i tam kazał sobie zaśpiewać kuplet „Servus Brzezina“, który bardzo oklaskiwał. Mówca uważa to za prowokacyę narodu czeskiego i domaga się, aby prezydent Izby za pośrednictwem dra Körbera zaprotestował przeciw temu.

Prezydent hr. **Vetter**, z powodu kilku obraźliwych słów o arcyksięciu, wzywa posła Choca do porządku.

Poseł **Klofacz** w zapytaniu do prezydenta, protestuje przeciw wieściom, jakoby na podróż swą na Bałkan otrzymał zasiłek od ministra handlu, którego wcale nie zna. Mówca domaga się, aby minister handlu publicznie wieściom tym zaprzeczył.

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że ministra zawiadomi o żądaniu posła Klofacza.

Po odpowiedziach dra **Körbera** i ministra rolnictwa **Giovanellego** na interpelacye, przeszła Izba do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie chorwackiej.

**Sprawa chorwacka.**

Poseł **Borcić** uzasadnia swój wniosek, atakując ostro dra Koerbera za jego oświadczenie, jakoteż za niedopuszczenie Chorwatów do korony. Wprawdzie fakta podane przez Bliankiniego były przesadzone, ale dane przedłożone przez prezydenta ministrów absolutnie nie odpowiadają faktom. Podstawą węgierskiej polityki, zaznaczył mówca dalej rządowi, jest wyłącznie hegemonia Niemców. Niesprawiedliwość, jakiej rząd rozmyślnie dopuszcza się wobec słowiańskich ludów, jest przyczyną, że Austrya narażoną jest na ciągłe wstrząśnienia. Niesprawiedliwość ta popełniona wobec Czechów i wobec innych narodów słowiańskich w Austryi łączy wszystkich zastępców Słowian do wspólnej walki. Jeżeli kwestya słowiańska z tej i tamtej strony Litawy według sprawiedliwości i prawa nie będzie rozwiązaną, nie będzie spokoju i porządku w monarchii. Chorwaci nie chcą wywołać waśni pomiędzy obu połowami monarchii. Nie są oni nieprzyjaźni Węgrom, ale są nieprzyjaźni systemowi rządowemu na Węgrzech. Jeżeli sprawiedliwe żądania Chorwatów, nie przekraczające ram ustawy i konstytucyi nie będą wypełnione, to nie nastąpi uspokojenie umysłów, a nasi mężowie stanu niechaj wiedzą, że lud chorwacki raczej zginie, a nie ugnie się pod jarzmo niewoli.

Przemawiał następnie prezydent ministrów dr **Körber**, poczem zabrał głos poseł **Herold**.

Posiedzenie trwa dalej.

**Komisye parlamentarne.**

**Wiedeń,** 5 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej odpowiadał dr Körber na zapytanie posła Bindera, uczynione imieniem Koła polskiego w sprawie bydła i nierogacizny, co do której zwłaszcza poseł Binder szczególnie się żalił, wskazując na uprzywilejowanie świń węgierskich.

Dr Körber i zastępca rządu Buchmann przyobiecali szereg odpowiednich taryfowych, oraz wynikających z poprawienia się stanu sanitarnego wśród nierogacizny galicyjskiej. Co do odszkodowania Białej i Krakowa za zamknięcie zakładów kontumacyjnych, kwestya ta wedle dra Körbera załatwioną będzie pomyślnie.

## TELEGRAMY

**Zjazd Rusinów.**

**Lwów,** 5 czerwca. Ruscy posłowie zwołują na d. 9 lipca zgromadzenie inteligencyi ruskiej dla omówienia sytuacyi Rusinów w Austryi, ewentualnie celem zjednoczenia wszystkich stronnictw ruskich.

**Kohn się ratuje.**

**Ołomuniec,** 5 czerwca. Arcybiskup Kohn, jak było przewidzianem, wyjechał wczoraj w południe do Rzymu. Jako świętopietrze przesłał arcybiskup do Rzymu pół miliona koron.

**Deputacye kwotowe.**

**Budapeszt,** 5 czerwca. Węgierska deputacya kwotowa uchwaliła w myśl wniosku referenta Falka, za zgodą Szella, dotychczasowy stosunek kwoty (34·4 : 65·6), pod warunkiem, że będzie ustanowiony na przeciąg lat 10 (austryacka deputacya kwotowa przyjęła wniosek co do ustanowienia kwoty tylko na rok jeden. *Przyp. Red.)*

**Rozruchy w Chorwacyi.**

**Zagrzeb,** 5 czerwca. W kilku miejscowościach komitatu belovarskiego wczoraj w nocy szturmowano dworce kolejowe, powyważano drzwi i okna, zdemolowano umeblowanie; w polu poprzerywano druty telegraficzne, parę słupów ułożono na szynach; zostały one wszakże na czas usunięte.

**Katastrofy.**

**Osiek,** 5 czerwca. Miejscowość India (komitat syrmijski) nawiedziła straszna burza, połączona z gradem i oberwaniem się chmury. Deszcz lał strumieniami przez kilkanaście godzin. Ogromne obszary pól zalane. Zasiewy prawie w zupełności zniszczone. W miejscowości India 20 domów po części się zawaliło lub wskutek ciężkich uszkodzeń musiano delożować. W jeziorze podczas ulewy woda podniosła się o metr ponad stan normalny.

**Keokuk** (Stan Jowa), 5 czerwca. Wał ochronny pod miastem przerwany. Rzeka Illinois wystąpiła z brzegów i zalała 75.000 akrów ziemi. Szkodę oceniają na 750.000 dolarów.

**Nowy Jork,** 5 czerwca. Z Halifax donoszą: W Nowym Brunszwiku i Nowej Szkocyi ogromne obszary lasów stoją w płomieniach. Toż samo w prowincyi Quebec palą się lasy. Miasto Montreal pokryte chmurą dymu.

**Liverpool,** 5 czerwca. Właściciele zatoniętego okrętu amerykańskiego „Arequipa“ otrzymali wiadomość, że uratowano znajdujących się na pokładzie podróżnych w liczbie 45.

**Zajścia w Algieryi.**

**Paryż,** 5 czerwca. W odpowiedzi na zapytanie o zajścia w Figig odpowiedział w Izbie prezydent gabinetu Combes, że jak tylko wojsko zostanie skoncentrowane, da się napastnikom należytą nauczkę.

Rząd nie dąży do nowych zdobyczy, wobec czego ani Marokko, ani też żadne inne mocarstwo nie występuje przeciw zamiarowi Francyi, gdyż widzą, że represalia są konieczne, by napastników ukarać i zapobiedz powtórzeniu się podobnych zajść.

Na tem sprawę tę zakończono, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad ustawą o zaopatrzeniu robotników na starość.

**Pożary lasów w Kanadzie.**

**Montreal,** 5 czerwca. Pożary lasów przybierają groźne i niepokojące rozmiary. Szkody są wielkie. Kolej Union-Pacific wstrzymała na kilku liniach ruch z powodu uszkodzeń wielu mostów.

**Powstanie w Marokko.**

**Madryt,** 5 czerwca. Szef gabinetu Silvela zawiadomił króla, że powstanie w Marokko jest prawie zażegnane.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków. Zgromadzenie poufne robotników cholewkarskich** odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali stow. „Postęp“, Starowiślna 42.

**Lwów.** Lokal stowarzyszenia robotniczego „Praca“ przeniesiony został z dniem 1 czerwca b. r. z ul. Serbskiej na ul. Boimów 11. Wszelkie pisma i przesyłki należy aresować: Stowarzyszenie robotnicze „Praca“. Lwów, ul. Boimow 11.

**Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników ruskkich „Postup“ wygłosi tow. dr Jarosiewicz w niedzielę 7 b. m. odczyt p. t. „Krążenie krwi w stanie fizyologicznym i patologicznym.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.




## Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

## „GOLIATH“
## „MATADOR“
## albo „JUPITER”

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

**Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.**

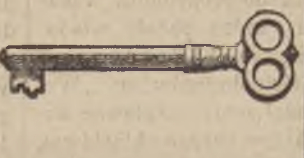
Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

# Mydło Schichta

„Jeleń“ Marka: „Klucz“



**Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!**



## Wszędzie do nabycia!

**Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych.** 233

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

## M. MEISLERA
**w Krakowie, ul. Grodzka 36.**

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.

Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

## EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie. a M.**

## Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u

**JAKÓBA SPREIA, Nowy Sącz**
(Przetakówka). 368

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

## Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

**Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy**
Hinko Kaufmann & Co. 107
**Zagrzeb, Kroacya.**

# W Rabce
## Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

**Ceny nader umiarkowane.**

O łaskawe względy uprasza 309
**H. RIEGELHAUPT.**




poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole. Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

**Główny skład zabawek**
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

## Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne).
Bliższe szczegóły pod „Reell 57“
**Annoncen-Abteilung des MERKUR**
Stuttgart, Bergstrasse. 129

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

**Egipskie tutki i bibułka**

# AIDA

**pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“**

Wyrób krajowy!

Główny skład:
**„Aida Lwów, ulica Pańska 10“**

# ŻEGIESTÓW
**Zakład zdrojowo-kąpielowy**
w Galicyi n. Popradem.

**Poczta, telegraf, kolej w miejscu.** — Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTRKOWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

**WODA ŻEGIESTOWSKĄ,** najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineral. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

# BROWAR PAROWY W TRZCINICY
**POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA**

poleca szan. P. T. Publiczności:

**Piwo Bawarskie** napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

**Piwo Bawarskie** jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

**Piwo Bawarskie** wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

**Piwo Bawarskie** poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

**Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

**Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.



**Pierwsza fabryka zegarków**
oraz
**wyrobów złotych i srebrnych**

# J. Wanderer
**w Krakowie, Stradom 2.**

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
**Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.**

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

**Z PRUS** sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez **Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona,** zawierająca części składowe jak

# WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

## K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

# KAWA ZDROWIA

wyrobu **Waśniewskiego,** b. prof. nauk przyrodniczych i **Łuczki,** aptekarza w Podgórzu

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny działającej tak szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzieci.

**Smaczna, pożywna i tania powinna znaleźć zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu.** — Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów, pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczenia Wnych Panów lekarzy, wydane z powodu chemicznego badania tej kawy, zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

**Za 5 ct.** można się o jej wybornym smaku przekonać, a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w próbnych torebkach po 5 ct. (10 hal.) oraz w paczkach $1/4$ kilowych po 18 ct. (36 hal.) i $1/2$ kilowych po 35 ct. (70 hal.) 279

**Waśniewski, Łuczko i Sp., Fabryka „Kawy Zdrowia” w Podgórzu.**

**Jedyny specyalny dom**

## Gramofonów i Fonografów
**w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17**

poleca 352



Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Obszerną broszurę **o Truskawcu** wysyła na żądanie **Zarząd.**

W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej

# W TRUSKAWCU

**leczy się z nadzwyczajnym skutkiem**

**reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.**

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).